

1916, początek stycznia, Kwatera pod Wołczeckiem - List do Zygmunta Zielińskiego w Kozienicach.

[Kwatera pod Wołczeckiem, I 1916]

Do J[aśnie] W[ielmoż]nego Pułkownika Zielińskiego
Wielmożny Panie Pułkowniku i Kolego!

Wybaczy mi Pan za mnóstwo błędów i omyłek, które przy pisaniu prawdopodobnie popełnię, nie jestem bowiem wprawny w pisaniu na maszynie, a nie chcę znowu, by mi kto zaglądał do tego listu.

List pański¹ otrzymałem i czuję się w przyjemnym obowiązku wyrazić głęboką wdzięczność za serdeczny i otwarty ton Jego listu. W terażniejszych ciężkich czasach, gdy w stosunkach legionowych, w których żyję, mam ciągle do czynienia z intrygami, plotkami i tymi podobnymi szlachetnymi sposobami obcowania, przyjemnie jest odetchnąć na stosunek, który nie wymaga politykowania i ukrywania swych myśli, a pozwala na spokojne i otwarte wypowiedzenie swych sądów, nawet gdy się przypuszcza, że sąd ten nie spotka się z aprobatą słuchającego. Wiem z góry, że słowa moje nie będą nadużyte dla celów mi obcych, a najczęściej nawet wręcz wrogich.

Dziękuję przede wszystkim za wysłanie do mnie uzupełnienia. Jest to dla mnie wprost niezwykle święto, do którego ani ja, ani w ogóle moja [I] Brygada nie jest wcale przyzwyczajona, odwrotnie zaś, jesteśmy najzupełniej obcy z szykanami względem tych, którzy wykazują przywiązanie do swojej jednostki wojskowej, w której uczyli się wojować i w której przecież taki brak odczuwają młodzi chłopcy na wojnie. Nigdy nie mogłem zrozumieć, dlaczego to, co wszędzie uważane jest jako specjalna cnota żołnierska, którą starają się rozwinąć, mianowicie przywiązanie i cześć dla swojej jednostki wojskowej oraz zaufanie do swych dowódców, dlaczego właśnie w mojej [I] Brygadzie ma to być zbrodnią zasługującą na karę. A przecież nie skądinąd płynie fakt ciągłej dezercji i ucieczek z innych pułków, które wchłonęły przemocą całe mnóstwo mego żołnierza. Przecież, niech Pan rozważy fakt, że już dwa razy w ciągu tej wojny doprowadzałem [I] Brygadę do tego, że liczyła 6 tysięcy karabinów i za każdym razem ogromna większość została po chorobach i ranach wcielona do innych jednostek. Jeżeli zaś Pan doda, że ogromna większość tych ludzi zupełnie szczerze była przywiązana do [I] Brygady, w wielu z nich sądziło, że spełnia najwyższy obowiązek patriotów, służąc właśnie w mojej [I] Brygadzie, zrozumie Pan chyba, ile gorczy i zniechęcenia wniosło się do tych młodych dusz, ile się przyczyniło do wprowadzenia dziecinnej brawury w dezercjach, a ile, wprost, ludzi zdemoralizowało się w tym systemie i stało się niepoprawnymi łazikami, nie chcącymi uznawać żadnego autorytetu.

Nie mogę również pozostawić bez odpowiedzi Pańskiego narzekania, Panie Pułkowniku, na bierność polskiego społeczeństwa w zaborze rosyjskim. Niechybnie, dużo w tym jest prawdy i dużo tej specyficznej cechy Polaka ostatniej doby — tchórzostwa moralnego — ale sprawiedliwość każe powiedzieć, że specjalnie w sprawie legionowej, wszyscy opiekunowie Legionów zrobili zdaje się wszystko, aby ludzi zniechęcić do pracy w tym kierunku. Nie będę wcale wdawał się w szczegółowy rozbiór tej sprawy, niech bezstronna historia kiedyś wypowie swój sąd i orzecze, kto tu mniej, kto zaś więcej zawinił. Śmiem twierdzić jednak, że, obiektywnie sądząc, trudno o nagromadzenie więcej przeszkód na drodze dla rozwoju Legionów, ile ich postarano się zebrać ze wszystkich stron, przede wszystkim ze

strony Komendy legionowej. Niech mi Pan wierzy, że mówię szczerze, niekiedy zastanawiałem się, czy nie jest to rozmyślne zatamowywanie Legionów — wszystko to, co obserwuję w pracy Komendy [Legionów Polskich]. Nie mogę bowiem po prostu przypuścić, by ludzie byli tak bezgranicznie głupi i nie widzieli, że ich postępowanie zmierzać musi do upadku idei legionowej w zaborze rosyjskim, do zniechęcenia wszystkich przyjaciół czynnych Legionów.

Nie chcę jako przykładu użyć rzeczy bardziej poważnych i mających charakter systemu, ale wezmę drobny wypadek, który w Warszawie narobił w swoim czasie dużo hałasu, mianowicie wysłania do Warszawy Żyda, jako przedstawiciela legionowego². Już i tak w całej Polsce mówią, że wraz z Austrią przyszło panowanie Żydów, co w kraju tak antysemickim jak Królestwo nie przyczynia się wcale do wzbudzenia sympatii austriackich, a tu jeszcze na dobitkę i Polskie Legiony (całe mnóstwo ludzi w Królestwie uważa je za intrygę niemiecką) również są reprezentowane przez Żydów. Pan może wie, że nie jestem osobiście antysemitą, i nieraz walczyłem ze śmiesznymi przejawami tego ruchu w Królestwie, ale dla pierwszego kroku w nieufnej z góry i lubiącej kpić ze wszystkiego Warszawie wybierać Żyda było to dowodem albo zupełnej nieznajomości sprawy, albo też świadomej chęci postawienia tamy dla rozwoju Legionów.

Jest to drobnostka, ale tych drobnostek różnego rodzaju jest całe mnóstwo i układają się one w system, który otoczenie zniechęca, a często do głębi oburza. A cały system szpiegostwa i wewnątrz Legionów, i wewnątrz samego społeczeństwa polskiego, system uprawiany tak *con amore*³ przez Komendę Legionów, czy nie jest zdolny zrazić tysiące i tysiące ludzi. Przecież obecnie głośno mówią, że same Legiony po to zostały sformowane, by dostarczyć Austrii dostatecznej ilości szpiegów na samych Polaków, wojsko zaś jest jedynie pozorem dla werbunku szpiegowskiego. Zresztą, dużo o tym wszystkim dałoby się powiedzieć, wolę jednak pozostawić to do osobistej kiedykolwiek rozmowy.

Pisze mi Pan Pułkownik, że już za swego zarządu przesłał do mnie 640 ludzi uzupełnienia. Prawdopodobnie, opierając się na tych danych, otrzymałem od armii odpowiedź, że moja [I] Brygada dostała uzupełnień więcej niż inne Brygady, tymczasem faktem jest, że przyszło do mnie zaledwie 130 żołnierzy, i to po tym, gdy Brygada moja na Wołyniu straciła 2300 żołnierzy w rannych i chorych. Chciałem właśnie na podstawie otrzymanych od Pana wyjaśnień zażądać oficjalnego dochodzenia, powstrzymałem się jednak od tego, gdyż dane te miałem w liście prywatnym, z którego niepodobna mi było w drodze urzędowej korzystać.

Co się tyczy podniesionej przez Pana Pułkownika sprawy wyznaczenia ode mnie oficerów dla formacji IV Brygady, to muszę wyznać, że jest ona dla mnie nadzwyczaj delikatna i drażliwa. Przede wszystkim nie ma dla mnie wątpliwości, że posiadam materiału oficerskiego w [I] Brygadzie bardzo dużo i że dzięki najrozmaitszym okolicznościom wyzyskanie zdolności ich jest najzupełniej niedostateczne, i wreszcie, że wynikiem tego nienormalnego stosunku jest ogromne pokrzywdzenie moich oficerów w awansach w porównaniu z oficerami innych Brygad. Boję się jednak, że i tu gotowi są postąpić tak, jak dotąd postępowano, to znaczy z rzeczy zasadniczo dobrej, dzięki złej i wstrętnej często metodzie, zrobić rzecz złą i wzbudzającą rozgoryczenie i niechęć, mianowicie gdy idzie o moich oficerów, jestem przyzwyczajony do tego, że awanse poza [I] Brygadą otrzymują nie ci, co na to zasługują, lecz ci, co często mają odwrotne zalety i u mnie nie awansowaliby nigdy, że wezmę chociażby jako przykład pana [Jana] Jakubowskiego⁴. To samo może się zdarzyć i w tym wypadku. Zdolnymi komendantami pułków i batalionów, i kompanii mógłbym zupełnie swobodnie obsadzić nie jedną tylko Brygadę, a wśród żołnierzy mam materiału dosyć na młodszych oficerów, ale nie może nosić to charakteru przypadkowości lub nawet czegoś znacznie gorszego, lecz powinno stać w ścisłym stosunku do pracy danego

148

oficera podczas wojny, która przecież przez cały rok trwania dała dostateczny materiał do sądu. Że wezmę jeszcze jeden przykład z mego doświadczenia: porucznik Rojan Śladki⁵ uchodzi, zdaje się, za dobrego oficera u Komendy Legionów, dlatego że tam, na tyłach nagadał na [I] Brygadę, tymczasem ja go odesłałem na tył jako jedyne miejsce, gdzie użytym być może, bo na froncie ma za dużo nerwów, wyrażając się o tym grzecznie. Rekomendując zaś kogokolwiek, mam zawsze obawę, że zamiast danemu oficerowi pomóc, zaszkodzić mu mogę, gdyż gotów jest uchodzić za „agitatora”, którego właściwie do więzienia wpakować należy i tylko z wielkiej łaski pozwala mu się krew swoją oddawać z pamięcią jednak, że jest niebezpiecznym człowiekiem, którego trzeba otoczyć płatnymi szpiclami. Zresztą gdy Pan, Panie Pułkowniku, zwróci się do mnie w tych sprawach, więc gdy rzecz będzie wyglądała już zupełnie serio, wówczas wejdę w szczegóły.

W sprawie wyznaczenia oficerów z mojej [I] Brygady na oficerów placu na tyłach, to i tu rzecz sama w sobie dobra i pożądana dla mnóstwa oficerów, którzy stracili siły na wojnie, wątpię, by doszło do pożądanego skutku chociażby dlatego, że gdzieby się ulokowała banda dekujących się *protégés* Komendy [Legionów]⁶? Mam takich oficerów też wielu, marnują się oni na różne sposoby, zawalają mi etat [I] Brygady, pełniąc służbę od czasu do czasu, gdyż wali ich raz po raz choroba, nie mam co z nimi zrobić i sami oni są chyba najniezszczęśliwszymi istotami w tej wojnie.

Powtarzam jednak, nie mam wielkiej nadziei na poprawę pod tym względem. Zbyt by to przeczyło istniejącemu systemowi w Legionach, by oficerowie z mojej [I] Brygady, chociażby zdrowie stracili na wojnie, mogli liczyć na jakiegokolwiek poparcie u góry, tym bardziej zresztą, że wielu z nich nie mogłoby pogodzić ze swoim sumieniem dodatkowych — najczęściej szpiclowskich i prześladowczo-policyjnych — obowiązków nakładanych przez Komendę [Legionów]. Nie przez Pana, naturalnie, lecz poza Panem!

Dziękuję Panu za pochwały, jakie Pan daje moim oficerom i „dłubinoskom”. Zdaniem moim, posiadam zupełnie pierwszorzędnny materiał żołnierski, a dziecinne ich wady są prawie koniecznym dopełnieniem ich zalet. Pomiędzy innymi jest nią, bez wątpienia, namiętność do ciągłego ruchu, robi to z nich doskonałych żołnierzy do mpatrolu, a jeżeli i ta zaleta zmienia się w wadę łazikowstawa, to doprawdy nie mogę ich o to oskarżać, przecież trzeba wziąć pod uwagę te warunki, w których [...]a obniżono moralność naszego wojska, odbierając i obniżając cel, dla którego walczą. Nawet najwięksi optymiści dają żołnierzom jako hasło „trwać”, czyż, Panie Pułkowniku, to może wystarczyć dla ludzi młodych, pełnych energii życiowej. Morale wojska z konieczności obniżać się musi i pociągać za sobą nieraz bardzo przykre skutki.

Przepraszam, Panie Pułkowniku, że miejsca poświęcił w moim liście sprawom ogólnie legionowym, na które, jak to Pan widzi, zapatruję się względnie pesymistycznie. Nie mam bowiem żadnego zaufania, aby przy obecnych stosunkach, i szczególnie obecnej Komendzie Legionów, mogło cokolwiek uleźć naprawie, ale z chwilą, gdy piszę do człowieka, który szczerze dla Legionów pracuje, niechciałem ukrywać swoich myśli.

Poza tym proszę, panie Pułkowniku, przyjąć wyrazy wysokiego szacunku, z jakim pozostaję

[Józef Piłsudski]

Odpis, maszynopis.

AAN, Oddział VI, Archiwum K. Świtalskiego, sygn. 1, k. 20-27. Odpis Kazimierza Świtalskiego z kopii maszynowej przez kalkę. Kopia listu przechowywana do 1939 r. w Archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

Inny odpis z kopii: AAN, Oddział VI, Akta K. Świtalskiego, sygn. 9, k. 161; sygn. 10, k. 20-21.

W lewym górnym rogu pieczęć inwentarzowa Instytutu Józefa Piłsudskiego w Warszawie z opisem archiwalnym: "Archiwum / Dział I A / No 62".
Oryginału i kopii listu nie znaleziono.

^a Kilka wyrazów nieodbitych na skutek złego położenia kalki na kopii.

¹ Chodzi o list Zygmunta Zielińskiego z 17 XII 1915 r.

² Zapewne jest to aluzja do faktu, że natychmiast po odejściu Rosjan z Warszawy 5 VIII 1915 r. Komenda Legionów Polskich wysłała do stolicy m.in. Henryka Lewartowskiego.

³ *Con amore* (wł.) — tutaj znaczy: z sercem, z zamiłowaniem, z upodobaniem.

⁴ Jan Jakubowski — oficer Oddziału Kartograficznego w Sztabie Generalnym w Wiedniu, a następnie w Naczelnej Komendzie Armii, 1915 przydzielony do Komendy Legionów Polskich (kapitan), czasowo jej szef sztabu, odpowiadający za sprawy wywiadu.

⁵ Jerzy Śladki, używający pseudonimu „Rojan”.

⁶ *Protégés* (fr.) — protegowani; tutaj znaczy: ukrywający się przed służbą frontową protegowanych Komendy Legionów Polskich.